

Bard, który nie chciał być bardem. Jacek Kaczmarski (1957–2004)

Krzysztof Gottesman

Dzisiaj już nie ma takich artystów, których by znała cała Polska. Jacek Kaczmarski był jednym z ostatnich. Jego pieśni słuchali i śpiewali studenci, robotnicy, intelektualiści. W wielkich salach i małych mieszkaniach. Często rozumiejąc na opak jego intencje. 10 kwietnia minęła dziesiąta rocznica jego śmierci.

Należę do pokolenia, które dużą część życia przeżyło z jego piosenkami i pieśniami. Pod koniec lat siedemdziesiątych zachwyłem się *Murami*, choć opacznie rozumiałem ich sens. Śpiewałem z innymi przez całe lata osiemdziesiąte: „Wyrwij murom zęby krat! Zerwij kajdany, połam bat! A mury runą, runą, runą I pogrzebią stary świat!”. I nie chciałem słuchać (a kto chciał?!) końca pieśni:

„Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał wsłuchany w kroków huk,
A mury rosły, rosły, rosły,
Łańcuch kołysał się u nóg...”.

Mówi się do dziś, że urodzony w 1957 roku Jacek Kaczmarski roku był głosem Solidarności, głosem antykomunistycznej opozycji. Był nim na pewno, ale był też kimś więcej. Jeśli już chcemy go nazywać bardem, to powinniśmy go nazwać bardem wolności, bardem sprzeciwu wobec wszelkich totalitaryzmów. A także – wobec pochopnych nadziei i naiwnych przekonań.

Jedną z moich ulubionych piosenek Kaczmarskiego jest napisane w maju 1982 roku *Świadectwo*.

„Jaja w kraju niewyjęte –
Solidarność dała ciała,
Spawacz gra w bambuko z Glempem,
Partia trzyma się na pałach.
W dzień handelek, czym podleci
Za to w nocy ostrza bania –
Pieniądz tańszy już od śmieci,
Milion poszedł bez gadania”.



Czy ktoś „od nas” tak pisał – w maju 1982 roku! – o Polsce, o stanie wojennym, o Solidarności?

Kończył Kaczmarski *Świadectwo* jeszcze ostrzej, jeszcze bardziej gorzko:

„Tam nie wracaj, grunt spalony,
Nie ma życia, stan krytyczny.
Słuchaj, czy na paszport WRONY
Dadzą ażyl polityczny?”.

Świadectwo pisał Kaczmarski na emigracji. Bo wiele lat przeżył poza Polską, przed którą – tak mi się wydaje – uciekał. Lata osiemdziesiąte spędził na przymusowej emigracji. Stan wojenny zastał go we Francji. Postanowił przeczekać. To wtedy w smutnej Warszawie słuchaliśmy przemycanych z Zachodu lub przegrywanych z Wolnej Europy piosenek Kaczmarskiego, dyskutowaliśmy nad jego komentarzami wygłaszanymi w audycji „Fakty – Wydarzenia – Opinie”. Podobały nam się, dawały nadzieję, imponowały przenikliwością. Podziwialiśmy, jak w *Świadectwie*, odwagę. Z tego okresu pochodzi inna moja ulubiona piosenka: *Marsz intelektualistów*.

„Jestem postacią na wskroś tragiczną
Najtrudniejszym dokonał wyboru,
Między obozem dla nieprawomyślnych
A honorami i łaską dworu”.

Tu trzeba dodać, że piosenkę Kaczmarski dedykował wszystkim, którzy przyczynili się do umacniania reżimu komunis-